Nr. 78. Kraków, Czwartek 6 Kwietnia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają bezpłatnie, jedynie za zwrotem porta w osobnej książkowej odbitce sensacyjną powieść Lemaitre'a **„Królowie“**, którą obecnie w feljetonie naszego dziennika drukujemy.

Nowi prenumeratorowie miesięczni mogą otrzymać powieść powyższą za nadesłaniem 50 centów na ręce Administracyi.

Prenumeratorowie *N. Reformy* abonować mogą w Administracyi naszego dziennika najlepsze humorystyczne czasopismo *Śmigus* po cenie jedynie dla nich zniżonej 90 ct., kwartalnie. 3 złr. 60 ct. rocznie.

Nowe Mody, ilustrowany dwutygodnik dla kobiet, po zniżonej cenie 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Myśl, dwutygodnik artystyczno-literacki, po zniżonej cenie 1 złr. 50 ct. kwartalnie.

***Kraków**, 5 kwietnia.*

Według dzienników inspirowanych, rząd zastanawia się nad tem, aby początek roku administracyjnego z 1 stycznia przenieść na dzień 1 lipca przez wzgląd na wielce powikłany i niedogodny rozkład pracy parlamentarnej. Gdyby się taką zmianę przyjęło, wówczas możnaby zwoływać sejmy krajowe regularnie na czas od października do świąt Bożego narodzenia, Radę państwa od Nowego roku do Zielonych świąt, a w czerwcu delegacye wspólne — i wszędzie byłoby dość czasu do prawidłowego uchwalenia budżetów. Za taką zmianą ma także przemawiać ta okoliczność, że w czasie czerwcowej sesyi delegacyjnej możnaby z większą dokładnością przewidzieć ilość zbiorów i ceny zboża, a przeto dałoby się uniknąć niedogodności, jakie ze zmiany cen zboża wynikają dla administracyi wojskowej i zmuszają ją do żądania kredytów dodatkowych.

Nie ulega wątpliwości, że taka zmiana byłaby dogodną, gdyby była pewność, że czas od Nowego roku do Zielonych świąt będzie rzeczywiście dobrze używany na uchwalenie budżetu i innych ustaw, ale niema żadnych rękojmi, któreby pozwalały mieć uzasadnioną nadzieję, iż od stycznia do maja rozprawy pójdą pomyślniej, niż od października do marca. Przyczyna jałowej przewlekłości posiedzeń tkwi nie w porze, kiedy się sesya odbywa, lecz w usposobieniu i w politycznym składzie Izby, we wzajemnym stosunku stronnictw do siebie i do rządu.

Z widowni życia politycznego w Austryi zasługują na zanotowanie dwa zdarzenia: mowa ks. Alojzego Liechtensteina na walnem zgromadzeniu katolickiego stowarzyszenia szkolnego w Wiedniu — i mowa p. Herolda w politycznem stowarzyszeniu okręgu Vinohradów królewskich.

Pierwszy z nich rozwodził się szeroko nad socyalną demokracyą i starał się wykazać, że „praktyczne“ chrześsijaństwo jest najskuteczniejszym środkiem przeciw szerzeniu się socyalizmu. Jednak przewidując zarzut, iż w Niemczech szkoły mimo swego wyznaniowego charakteru chrześcijańskiego przecież nie zdołały zapobiedz wzrostowi socyalizmu, odpiera go tem wyjaśnieniem, iż reform pojętych w duchu chrześcijańskim nie przeprowadzono tam na polu ekonomicznem.

W dalszym toku swej mowy przyznał, że szkoła wyznaniowa i teraźniejszy ruch „chrześcijańsko-socyalny“ nie dostarczą środków do załatwienia kwestyi socyalnej i wyparł się tego, jakoby kiedykolwiek tak twierdził.

Dalej powołał się mowca na wyniki wyborów w Wiedniu i wykazywał, jak zapatrywania wyborców się zmieniły i w jak wydatny sposób ujawniły się w wyborach; mimo to rząd wcale na to nie zważa i nie zabiera się do spełnienia żądań jego stronnictwa. Rząd waha się ciągle i namyśla się — a przy tem nie baczy na to. że przez swoją obojętność traci z dnia na dzień życzliwość ludności chrześcijańskiej. „Jeżeli rząd nie zmieni swego postępowania, doczeka się kiedyś tego, że lud chrześcijański utraci cierpliwość, a ruch, jaki dotąd zwracał się tylko przeciw kapitalizmowi i liberalizmowi, zwróci się przeciw rządowi.“

Drugi z wymienionych mowców wykazywał szeroko potrzebę politycznej i państwowej samodzielności krajów czeskich i wyrzucał Staroczechom, iż oni dla zaspokojenia tej potrzeby nic nie uczynili. Chociaż prezydyum Izby było w rękach Słowianina, a w ministerstwie zasiadał osobny minister czeski, nie udało się doprowadzić do tego, by czeskie mowy wygłaszane w Izbie poselskiej były zapisywane w protokóle stenograficznym. W kancelaryi czeskiego ministra nikt czeskiego słowa nie usłyszał ..

Młodoczesi nie stoją w żadnych ściślejszych stosunkach z innemi stronnictwami. Ze stronnictwami na prawicy mogliby wejść w styczność i porozumienie tylko pod tym warunkiem, jeżeliby te stronnictwa wstawiły się za równouprawnieniem języka czeskiego z niemieckim...

Punktacye ugodowe wiedeńskie na pierwsze wejrzenie wyglądały ponętnie, ale po bliższem rozpatrzeniu się w nich przeszło się do przeświadczenia, że one wychodziły na szkodę narodu czeskiego. W tych punktacyach chodziło o to, aby zniweczyć ten wpływ, jaki przedtem większość czeska w kraju mogła wywierać za mniejszość niemiecką i zapobiegać germanizacyjno centralistycznym dążeniom....

W dalszym toku bronił mowca Młodoczechów od często powtarzanego zarzutu, jakoby ich polityka była tylko eksperymentem.

Po wyczerpaniu przedmiotu dziennego uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, w której powiedziano, iż należy dalej dążyć do zdobycia czeskiego prawa państwowego, żądać tworzenie czeskich okręgów sądowych i u króla czeskiego bezpośrednio upomnieć się o to, aby narodowi czeskiemu przywrócił należące się mu prawa.

Zaznaczyliśmy już dawniej okoliczności i fakta, świadczące o tem, że między cesarzem jako królem węgierskim i Węgrami stosunki się — co najmniej — oziębiły. A stało się to dość nagle po objawach wielkiej serdeczności. Najwyraźniejszą tego oziębienia oznaką jest to, że cesarz od dłuższego czasu nie zagląda do Węgier, a do załatwienia spraw pilnych każe ministrom przybywać do Wiednia.

Uczuli to Węgrzy i w rozmaity uboczny sposób wypowiadali to w różnych dziennikach. Nareszcie odezwał się o tej sprawie oględny *Pester Lloyd*, chociaż, jak przyznaje, z przykrością mu to przychodzi, bo dłuższe milczenie byłoby wielce niestosownem. Otóż dziennik ten stara się udowodnić, że Węgrzy są najlojalniejszym ze wszystkich narodów pod panowaniem cesarza. Ani wierność Węgier do swego króla, ani miłość króla do Węgier nie są uczuciami umówionemi na termin czasowy i ulegającemi wypowiedzeniu, dlatego o nieporozumieniach ani mowy być nie może. Wszystko wyjaśni się wkrótce, a przybycie monarchy do Budapesztu, na które prawdopodobnie długo czekać nie trzeba, przekona wszystkich, że w Europie nie ma lojalniejszego narodu nad węgierski.

Cały ton powyższego artykułu okazuje wyraźnie, że rzeczywiście zaszły wypadki, które oziębiły dawniejszy serdeczny stosunek między monarchą a krajem i że ze strony węgierskiej dokłada się starań, aby dawniejszy stosunek przywrócić. W tym artykule uderzającem jest to, iż wszędzie użyto nazwy całego kraju węgierskiego zamiast użyć wyrazu, oznaczającego naród madziarski. Ten może prawić o swej lojalności, bo jest panującym na Węgrzech z krzywdą innych narodów, ale czy te inne narody mogą wobec rządu węgierskiego być tak lojalnymi, jak Madziarowie — według *Pester Lloydu* — są względem swego króla, to rzecz bardzo wątpliwa.

Powszechna wystawa krajowa.

Ofiarność na cele wystawy krajowej wzrasta z dniem każdym, dowodząc niezbicie, iż śmiało rzucona a zdrowa idea coraz szersze obejmuje koła. Pocieszającem zaś jest najbardziej, że udziały na fundusz zakładowy płyną nie z jednej tylko klasy lub warstwy; przeciwnie do dyrekcyi wystawy nadchodzą oferty ze wszystkich stron od osób a zwłaszcza instytucyj, które bezpośredniej korzyści z wystawy spodziewać się nie mogą, lecz stają do apelu w imię pięknie odczutego publicznego obowiązku! Od ilości też tych datków zależeć będzie powodzenie wystawy, jeśli być ona ma, jak to w programie słusznie wskazano, „powszechną“... Budujący przykład ofiarności dają nasze Towarzystwa zaliczkowe, które wszystkie niemal podążają z zasiłkami. Na czele subskrybentów widnieje Towarzystwo zaliczkowe lwowskie z kwotą 300 złr., za niem poszły: Stanisławów 50 złr, Dobromil 10 złr., Tarnobrzeg 50 złr., Stare Miasto 20 złr., Przemyślany 50 złr., Maryampol 10 złr., Maków 50 złr., Krasiczyn 20 złr., Gorlice 50 złr., Gliniany 100 złr., Towarzystwo powroźnicze w Radymnie pospieszyło z ofiarą w kwocie 250 złr., Towarzystwo tkackie w Korczynie 15 złr, Spółka zaliczkowa urzędników we Lwowie złożyła 50 złr., Towarzystwo urzędników w Przemyslu 10 złr., Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich 10 złr. Nie obojętne są również dla wystawy oddziały Towarzystwa gospodarczego. Z udziałami po 50 złr., przystąpiły Brody, Kamionka Strumiłowa, Złoczów, Żółkiew Tłumacz subskrybował 45 złr., przewodniczący wszakże oddziału tego p. Oktaw Doschott nadesłał od siebie 250 złr., jakoteż od pp. Antoniego Szadbeja 25 złr.. Konstantego Ładomirskiego 25 złr, Augusta Gumińskiego 25 złr., Jana Jakubowicza 10 złr, Antoniego Abganowicza 10 złr., Alfreda Orskiego 10 złr. Należy mieć niepłonną nadzieję, iż przy odbywających się obecnie zgromadzeniach dorocznych innych instytucyj doniosła sprawa wystawy nie będzie nigdzie pominiętą!

Piśmiennictwo i sztuki reprodukcyjne. Według regulaminu organizacyjnego powszechnej wystawy krajowej, grupa XXVIII ma obejmować następujące działy: 1 Piśmiennictwo; 2. Instytucye i Towarzystwa naukowe i literackie; 3. Dziennikarstwo; 4. Księgarstwo; 5. Drukarstwo, litografię i inne sztuki reprodukcyjne; 6. Fotografię; 7. Introligatorstwo.

W dziale pierwszym, mającym przedstawić obraz piśmiennictwa polskiego z całego stulecia, a to poczynając od r. 1794, ograniczono się na zestawieniu tablic graficznych, mających dać dokładną statystykę dzieł, wychodzących z pod pras drukarskich, z uwidocznieniem corocznej produkcyi, czyli dorobku literackiego, tak, aby każdy rok wykazywał dokładnie przyrost lub ubytek w umysłowym ruchu wszystkich ziem polskich. Zestawieniem takich tablic zajmie się krakowska Akademia Umiejętności. Przyrzeczenie instytucyi tej ma już dyrekcya wystawy w ręku. W drugim dziale tej grupy uchwalono naczelne miejsce dać instytucyom i towarzystwom naukowym, jako to: Akademii Umiejętności, Zakładowi narodowemu Ossolińskich, poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk, Towarzystwu literackiemu imienia Mickiewicza, Towarzystwu historycznemu lwowskiemu, Towarzystwu przyrodników imienia Kopernika i paryskiemu Towarzystwu historyczno-literackiemu.

Po za tym działem instytucyj i towarzystw naukowych, będzie jeszcze osobny dział wydawnictw ludowych, jako to: Macierzy polskiej, lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Towarzystw Kościuszki i Staszyca, poznańskiego Towarzystwa im. ks. Barzyńskiego, śląskiego Towarzystwa św. Jana Sankandra, warszawskie wydawnictwa Kazimierza Promyka itp., wreszcie okazy tak zwanej literatury straganowej, a zebraniem całego tego materyału zajmie się Koło literacko-artystyczne lwowskie.

Jako objaw najobfitszej produkcyi literackiej u nas, mają być wystawione w dziale literackim wszystkie utwory i publikacye Kraszewskiego, niemniej wszystkie wydania dzieł Mickiewicza.

W dziale księgarskim uchwalono zaprosić do współudziału wszystkie firmy wydawców tak polskich, jak zagranicznych, trudniących się wydawnictwem dzieł polskich, a zarazem także wystawić dzieła wygasłych firm nakładowych, aby tym sposobem dać w przybliżeniu najdokładniejszy obraz produkcyi książkowej.

Dział dziennikarstwa polskiego rozpada się na następujące grupy:

1. Czasopisma polityczne; 2. Literackie i ilustrowane; 3. Fachowe; 4. Ludowe.

Czasopisma powyższe w dwóch egzemplarzach zebrane będą w roku otwarcia wystawy, najprawdopodobniej z datą 1 stycznia 1894 r. i każdego z nich jeden egzemplarz rozwieszony będzie według grupy, do której należy, na ścianie, drugi zaś egzemplarz znajdować się będzie na stole, do przejrzenia dla zwiedzającej ten dział publiczności. Do działu tego wcielono także czasopisma ruskie, kaszubskie, łotewskie, hebrajskie i żydowsko-niemieckie, wychodzące w ziemiach dawnej Polski. Niemniej wszystkie czasopisma polskie, wychodzące w Ameryce.

Dział drukarstwa obejmować będzie: nakłady własne istniejących firm drukarskich, wszelkie druki, wzory pism, odciski drzeworytów, stalorytów i fototypii, używanych w książkach i pismach peryodycznych. Z działem tym łączy się także lejarnia czcionek. A więc należy okazać maszynę do lania czcionek w ruchu, a obok niej wystawić meteryał surowy, wyrób sztegów, kwadratów, interlinij, oraz czcionek rozmaitego kroju i gatunku. Pożądaną byłaby bardzo maszyna drukarska w ruchu.

Dział litograficzny zawierać ma oprócz maszyny litograficznej w ruchu, reprodukcye autograficzne, rysunki na kamieniu litograficznym, plany, mapy, a z działu chromolitografii: obrazy i obrazki, olejodruki, tudzież reprodukcye z oryginalnych obrazów.

Dział fotograficzny obejmie fotografie osób, tak pojedynczo, jak w grupach; fotografie z widoków żywej natury i architektoniczne; fotografie z obrazów, rzeźb itp.

W dziale introligatorskim wystawione będą oprawy książek, poczynając od najskromniejszych okładek szkolnych, aż do najwykwintniejszych, wkraczających już w dziedzinę sztuki, a oprócz tego okazy ram i ramek do fotografii, passe-partout, albumów, tek szkolnych i biurowych, pudełek i t. p.

Przewodniczącym sekcyi jest dr. Ludwik Kubala, jego zastępcą dr. Adam Asnyk.

W sprawie asekuracyi powszechnej.

Omawiając już raz sprawę asekuracyjną *) starałem się dowieść, że obecnie praktykowany system ubezpieczenia jest szkodliwym dla nas tak ze względu na zwiększanie się ilości pożarów przez tłumienie niezbędnej ostrożności z ogniem, jak również z powodu niepotrzebnej zatraty pieniędzy przez tych, którym Opatrzność sprzyja, że wypadkom pogorzeli nie ulegają. Równocześnie wskazałem, że środkiem najbardziej odpowiednim dla nas byłoby zaprowadzenie powszechnej asekuracyi obowiązkowej z tem zastrzeżeniem,

*) Zob. *N. Ref.* Nr. 56 i 57.

KRÓLOWIE.

POWIEŚĆ

Jules Lemaitre'a.

41 (Ciąg dalszy)

— A o tem, co się stało w zamku, co możesz powiedzieć.

— Nic, Najjaśniejszy Panie!

— Nic o tem nie wiesz.

— Nie wiem nic.

— Nic nie słyszałeś?

— Nic a nic. Moja chatka położona jest o jakie sto metrów od zamku i oddzielona od niego grubą ścianą drzew.

— Ale, w wigilię tego dnia, czy zauważyłeś co?

— Pani była bardzo zadowolona, bo czekała na pana. Prawie cały dzień spędziła na zbieraniu kwiatów i przyozdabianiu salonu.

— Czy miała tego dnia jaką wizytę.

— Tak jest: była jakaś pani, cała czarno ubrana.

— To Awdotya Lataniew. O której godzinie?

— Około czwartej, Najjaśniejszy Panie.

— Widziałeś, jak wychodziła ta kobieta?

— Tak jest, widziałem.

— Czy pewien jesteś, że wyszła z parku.

— Tak, N. Panie, gdyż sam jej otwierałem furtę.

— Czy sądzisz, że Fryda Thalberg zdolną byłaby zabić księcia Hermana?

— O! Najjaśniejszy Panie... Ona go kochała jak samego Boga.

— Bywają jednakże kobiety, które zabijają z miłości.

— Moja pani nie w taki sposób kochała.

Król zwrócił się do Kasi.

— A ty, moje dziecko, co masz do powiedzenia?

— Nic, Miłościwy Królu.

— Nieszczęśliwa! — zawołał Gunther. — Mówże, kiedy król cię pyta.

— Nie fukaj na nią, Guntherze. Odpowiedz, moje dziecko. Gdzie spotkałaś się z księciem Ottonem.

Gunther odpowiedział za nią:

— Na zabawie w Steinbach.

— Pozwól jej mówić samej, Guntherze.

Kasia zdecydowała się nareszcie:

— A więc tak jest, rzeczywiście. Ale czy to moja wina? Czyż wiedziałam, że to był książę?

— I kiedyż zobaczyłaś się z nim drugi raz?

— Zaraz na drugi dzień, kiedy wracałam z Steinbach, spostrzegł mnie na ulicy, poszedł za mną i wszedł za mną do zamku. Nikogo wówczas nie było w domu... Obiecywał mi różne rzeczy... i kazał mi przyjść w nocy do stodoły.

— Ale jakim sposobem mógł wejść w nocy?

— Zostawiłam klucz w furtce od parku. On zabrał go z sobą.

— A czy nie widziałaś nikogo w ogrodzie ani koło zamku, kiedy wyszłaś na schadzkę?

— Ja nie poszłam na schadzkę, Najjaśniejszy Panie.

— Nie byłaś na schadzce?

— Nie, nie byłam.

Poparła swe zaprzeczenie porywczym ruchem głowy. Znać było, że znowu uwzięła się zapierać, przez upór czy też ze strachu.

— Strzeż się, moje dziecko, — rzekł król. — Jeżeli zataisz cokolwiek, ściągniesz na siebie jeszcze większe podejrzenie. A bądź pewna, że wszystko się wyda... Pamiętajże wreszcie, moje dziecko, że król cię pyta, a król nie jest twoim nieprzyjacielem... A więc nic więcej nie masz do powiedzenia?

— Nic więcej.

Król postanowił użyć podstępu:

— A zatem skończyliśmy, i teraz wiem już, co chciałem wiedzieć. Panna Thalberg wczoraj została aresztowana. Wasze zeznania przekonały mnie, że ona zabiła księcia Hermana, a zatem skazana zostanie na śmierć.

...Kasia ujrzała w wyobraźni Frydę na szubienicy z wyciągniętym językiem, jak widywała skazańców na obrazkach, a równocześnie przypomniała sobie jej dobroć, łaskawość, przypomniała sobie, z jaką prawością ją zwykle broniła, jak szczerze wypowiedziała te słowa: „Kasia jest rozsądna... Nie trzeba źle o niej myśleć, Guntherze.. Wy jesteście dla niej zanadto surowi“,— wspomnienie to skruszyło serce młodej dziewczyny i wyrwały jej się te słowa:

— To nieprawda, Najjaśniejszy Panie!

— Zkąd wiesz o tem? — zapytał król.

— Dalibóg, nieprawda. A więc powiem wszystko, wszystko od początku!

Przypomniała sobie wszystkie zapytania Ottona, przypomniała sobie, z jaką miną oglądał salon, i nagle doznała wrażenia, że ciekawość Ottona była podejrzana i że musi być jakiś związek tajemniczy pomiędzy wizytą Ottona a śmiercią Hermana.

— Kiedy książę Otton przyszedł do zamku,— mówiła Kasia — zostawiłam go w salonie, a sama poszłam sprzątać w jadalnym pokoju; przez ten czas bacznie oglądał wszystko, a potem pytał mnie, jak się nazywa moja pani i jak wygląda. Ja mu to powiedziałam, bo nie przypuszczałam, żeby w tem było co złego. A potem zapytał mnie, czy pani czeka na hrabiego... Czyż mogłam wiedzieć, że i tamten był także księciem? W każdym razie pytania te wydały mi się podejrzane i odpowiedziałam mu, że to do niego nie należy. Ale widział dokoła świeże kwiaty i rzekł do mnie: „Te kwiaty na kogoś czekają. To jasne, jak dzień“. Potem wyszedł.

Król rozmyślał, z pochyloną głową przerażony własnemi przypuszczeniami. Wychudłe ręce, które trzymał na kolanach, drżały mu silniej jeszcze, niż zazwyczaj.

— To już wszystko, moje dziecko?

— Nie, — odpowiedziała dziewczyna. Wiem jeszcze coś innego. W chwili, gdy wyszłam, aby iść na schadzkę...

— Przyznajesz więc, że byłaś na schadzce?

— Tak jest, przyznaję.

— I zastałaś tam księcia Ottona?

— Tak, Najjaśniejszy Panie!

— Pytał cię znowu o hrabinę Leilow?

— Nie, nie pytał.

— Czy był wesoły?

— Był bardzo wesoły.

— Zostałaś jego kochanką?

Kasia spuściła oczy i zaczerwieniła się. Król pomyślał o księżnie Gertrudzie, od tak dawna chorej...

— Mów dalej, moje dziecko — rzekł łagodnie.

— Kiedy wyszłam, ujrzałam na tarasie kobietę czarno ubraną.

— Czemużeś mi tego nie mówiła, Kasiu?

— Czemu? Ponieważ powiedziałam z początku, że nie wychodziłam z domu a toby się jedno z drugiem nie zgadzało.

— I pewną jesteś, że ta kobieta, którą widziałaś, nie była Fryda Thalberg?

— O, jestem tego pewną.

— A więc musiała to być ta sama stara kobieta, która była u Frydy po południu?

— Nie, królu. Ta była wyższa i wcale nie stara.

— Tak?

— Na chwilę obejrzała się, i ponieważ księżyc ją oświecał...

— Mogłabyś ją poznać?

— Widziałam ją z daleka tylko... nie wiem... Być może zresztą, poznałabym...

Szambelan, pełniący służbę, zaanonsował księżnę Wilhelminę. Zwykle przychodziła o tej godzinie dowiadywać się o zdrowie króla.

Kasia, widząc ją wchodzącą, wstrząsnęła się ze zdziwienia. Gotowa już była zawołać: „To ona!„ ale Gunther schwycił ją za rękę i gwałtownym szeptem zawołał:

— Cicho bądź!

Król jednakże zrozumiał i podczas, gdy Kasia błędnym wzrokiem przyglądała się księżnie Wilhelminie, odezwał się do Gunthera w te słowa:

— Każę was niebawem uwolnić, ciebie i twoją wnuczkę. Pojedziecie jutro do naszego zamku Eberbach, o sto dwadzieścia mil stąd położonego; tam otrzymasz posadę pierwszego gajowego. Zapomnisz o wszystkiem, co widziałeś i bierzesz na siebie odpowiedzialność za dyskrecyę wnuczki.

— A ty moje dziecko — dodał zwracając się do Kasi — idź z Bogiem i staraj się być rozsądną.

Wyprowadzono więźniów. Chrystyan XVI popatrzył długo i badawczo na swą synowę.... Wytrzymała to spojrzenie; tylko dolna warga, warga o wzgardliwie dumnym wyrazie, przypominającym Maryę Antoninę, zadrżała jej cokolwiek.

W tej chwili właśnie ministrowie przybyli na radę. Król zupełnie spokojnym głosem odezwał się do nich, wskazując na Wilhelminę:

— Oto regentka, panowie.

XXXIII.

Z wielką swobodą i jasnością umysłu przewodniczył Chrystyan XVI radzie ministrów i rozwinął przed nimi plan bardzo silnej organizacyi kampanii rządowej w czasie przyszłych wyborów.

Po skończonej radzie ministrów kazał przywołać do siebie księżnę Wilhelminę.

— Pani, czy nie masz mi nic do powiedzenia?

— A... ty sam, królu? — przemówiła jąkając się Wilhelmina. Ci ludzie, których przywołałeś do siebie.. powiedziano mi, że był to dozorca Gunther i jego wnuczka.. czy powiedzieli ci co nowego?

— To ja mam prawo pytać panią. Czy nie masz mi pani nic do powiedzenia?

— Ja?

— Pani, — rzekł król głosem rozkazującym — jestem twoim ojcem i twoim królem. Czekam na twe wyznanie.

Złamana odezwała się głosem ponurym:

— A więc tak, to ja go zabiłam.

— Ah! nieszczęśliwa! nieszczęśliwa!...

(C. d. n.)

aby fundusze składane na wypadek pożaru, ani na chwilę nie przestawały być własnością tych, którzy je składają i aby uszczuplenie tych funduszów dotykało tylko tych, którzy uniknąć nieszczęścia z ogniem nie potrafili, albo nie mogli. Nadmieniłem przytem, że organizując własną asekuracyą, jedynie dla nas odpowiednią i właściwą, a nawet jedynie konieczną, wydziały państwowe mogłyby się zająć, bez znacznego powiększenia sił roboczych w swych biurach, ewidencyą i repartycyą wkładek.

Ponieważ to ostatnie łatwo mogłoby się spotkać z zarzutem powierzchowności poglądu, gdyż podobnie ogólnikowy sąd można również powierzchownie odeprzeć słowem „to niewykonalne“, — winienem przeto w dalszym ciągu rozwiązać zagadnienie takiego rodzaju organizacyi ubezpieczenia, któraby dla ubezpieczających się posiadaczy o ile można najmniejszym, prawie żadnym nie była ciężarem. Sposób na to jest, i to bardzo łatwy.

Przedewszystkiem, należy twardo stanąć na punkcie szczerej, bezinteresownej życzliwości dla sprawy; powtóre, nie należy ani na chwilę zapominać, że opłaty asekuracyjne mają w razie pogorzeli wynagradzać stratę poszkodowanego, a w innym wypadku mają wracać do kieszeni właścicieli; po trzecie, że ani żadne towarzystwo spekulacyjne, ani kraj, ani rząd, rościć sobie prawa do rozrządzania funduszami asekuracyjnemi nie mogą. Z drugiej strony jednak należy pamiętać, że sprawa asekuracyjna musi być pod moralną opieką i czynną kontrolą rządu krajowego, który należytego poparcia, a w razie potrzebnym i egzekutywy udzielić będzie obowiązany.

Na tych głównych podstawach można już śmiało i łatwo przystąpić do finansowego zorganizowania przyszłej asekuracyi: a więc: asekuracya ogniowa, mająca być powszechną, obowiązkową, winna się koncentrować w powiatach bez wszelkiej wzajemnej pomiędzy powiatami w tym względzie zależności, jak niezależną być winna w ogóle od jakiejkolwiek w kraju instytucyi lub władzy, ulegając jednak kontroli tej władzy i jej egzekutywie.

Dla uniknięcia niepotrzebnej drobiazgowości w rachunkach, asekuracya budynków włościańskich winna być opłacaną gminami; dwory zaś bezwarunkowo każdy oddzielnie, jak również po miastach każdy właściciel zabudowanej realności. Termin asekuracyjny dla całego powiatu, a jeszcze lepiej dla całej Galicyi, winien być jeden, n. p. dzień 1 stycznia każdego roku.

Po szczegółowem i sumiennem oszacowaniu wartości budynków, i po ustanowieniu stopy procentowej opłaty (stopa ta początkowo winna być wskazaną przez władzę krajową w drodze ustawy), gminy korporatywnie, a dwory i właściciele miejskich realności oddzielnie, winni punktualnie na dzień wyznaczony wnosić swoje opłaty do powiatowej kasy oszczędności, która praktykowanym dotychczas zwyczajem wyda książeczki wkładkowe i prześle je do depozytu wydziału powiatowego, względnie do magistratu. Spis tych książeczek [illegible] powia[illegible], względnie w magistracie, utworzy księgę ewidencyjną wkładek pojedynczych właścicieli i gmin. (Szczegółowe spisy włościan ubezpieczonych, poświadczone przez delegatów rad powiatowych, powinny się znajdować w urzędach gminnych).

Oczywiście, że podstawą powodzenia tego systemu będzie punktualność we wnoszeniu wkładek do kas oszczędności, a dla osiągnięcia tego, należałoby wyjednać u rządu ustępstwo pierwszeństwa podatkowego na rzecz asekuracyi, motywując żądanie tem, że asekuracya, jako podstawa dobrobytu opodatkowanych, w razie chybienia osłabiałaby siłę podatkową kraju, co nie byłoby w interesie państwa.

Zresztą, wkładki asekuracyjne przy powszechnej asekuracyi mogłyby być tak dalece nieznaczne, że najbiedniejszy nawet włościanin, tak zwany chałupnik (zagrodnik), mógłby ją opłacić łatwo, bez pomocy egzekucyi, jeżeli bowiem dzisiejsze asekuracye tak świetnie stoją przy przeciętnej opłacie, zdaje mi się nie więcej, jak 0.8%, to, gdyby przy powszechnej asekuracyi stopę procentową początkowo wyznaczyć na 0·5%, w takim razie, przy przeciętnej wartości zabudowań gospodarczych włościańskich, przypuśćmy złr. 300, włościanin przeciętnie płaciłby rocznie złr. 1 ct. 50, a chałupnik może jakie kilka albo kilkanaście centów.

Wszelka jest zatem pewność, że ludność, wiedząc, że składki asekuracyjne opłaca dla siebie, uiszczać je będzie łatwo i chętnie.

Po pewnym przeciągu czasu, n. p. po latach dziesięciu, kasy oszczędności zrobią walne obrachowanie książeczek z narosłemi procentami i wtedy właściciele tych książeczek naradzą się wspólnie, na jaki użytek stworzony kapitał ma się obrócić.

Właściwie należałoby trwać przy pierwotnem założeniu, t. j. aby pieniądze wracały do właścicieli bezpośrednio; ale nastręczają się tutaj okoliczności, przemawiające także zatem, aby utworzone sposobem składek asekuracyjnych sumy nie były rozdrabniane przez podział do rąk właścicieli, pojedyncze bowiem kwoty, szczególnie z ubezpieczenia włościańskiego, byłyby tak małe, że z rozdziału ich ani dla pojedynczych właścicieli, ani dla kraju, żadna poważna korzyść wyniknąćby nie mogła. A, bądź co bądź, nieroztropnem byłoby nie skorzystać z pewnego nagromadzenia funduszów (co tak trudno u nas przychodzi) i nie stworzyć z nich coś prawdziwie pożytecznego dla obywateli i kraju. Więc przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę na potrzeby ogromnej doniosłości, jak n. p. po wsiach w pierwszym rzędzie na melioracye pastwisk i łąk, — odnowienie i ustalenie granic posiadłości, obsadzenie miedz drzewami, naprawę dróg polowych, wystawienie młynów wiejskich, których brak obecnie nadzwyczaj wiele pochłania czasu na jazdy do młyna daleko położonego; — te więc potrzeby i tym podobne mogłyby być załatwione i pokryte funduszami asekuracyjnemi gmin włościańskich.

Obywatelstwo mogłoby swemi znaczniejszemi funduszami zakładać większe młyny, fabryki lub tp. z takim udziałem każdego z obywateli, jak na niego z obrachunku książeczki asekuracyjnej przypada. Jeżeliby po okresie 10-letnim fundusz nagromadzony okazał się gdzieś za małym do rozpoczęcia odpowiedniego przedsięwzięcia, to może być uchwalonem dalsze fruktyfikowanie takowego w tejże kasie oszczędności aż do uzbierania potrzebnej kwoty.

Oczywiście, że ten, który w okresie 10-letnim nawiedzony został nieszczęściem pożaru i dostał bonifikacyą przy obrachowaniu kapitału, otrzyma tylko tę jego część, jaka mu pozostanie od pokrycia tej bonifikacyi, albo i nic nie otrzyma, jeżeli bonifikacya była pierwszą jego składką z narosłemi procentami. W wypadku zaś, gdyby jego składki na pokrycie tej bonifikacyi nie wystarczyło, w takim razie brakującą resztę przyjmują wszyscy stowarzyszeni na siebie, w równych częściach. Że jednak przytrafić się to może bardzo rzadko, a tem rzadziej, im dłuższy będzie okres walnego obrachunku, to rzecz pewna. Poprzednio już zacytowałem przykład, że w ciągu 9-ciu lat, przy ubezpieczeniu przeciętnie 147 budynków rocznie, zapłacono do towarzystwa asekuracyjnego *netto* 6142 złr. 25, a procent od tej kwoty (obrachowany co pół roku po 4%) wyniósł 1357 złr. 02, otrzymana zaś bonifikacya za spalenie się w tym czasie jednego budynku wynosiła 760 złr., czyli, że sam procent od złożonych pieniędzy o 597 złr. 02 ct. przewyższył wynagrodzenie za pożar, a kapitał został nietkniętym. Tym sposobem, w najgorszym nawet razie, t. j. gdyby na bonifikacyą nie wystarczyło składek z procentami samego pogorzelca, to tylko jakaś mała część procentu innych stowarzyszonych będzie straconą na wyrównanie tej różnicy, a reszta pozostanie bezsporną każdego, jego samego zaoszczędzoną własnością.

Warunek ten doskonale oddziaływałby na przestrzeganie koniecznej ostrożności z ogniem, na co dziś, po zaasekurowaniu się w jakiemś obcem towarzystwie, patrzymy prawie obojętnie. Przytem jednak należałoby ustanowić pewne granice wzajemnej odpowiedzialności za wydarzone pożary, gdyż bezwarunkowe uogólnienie jej byłoby do pewnego stopnia niesprawiedliwością; sądziłbym więc, że byłoby wskazanem, aby obywatelstwo w tym razie odpowiadało wzajemnie za siebie, a włościanie gminami za siebie. (Dok. n.)

Sprawy szkolne.

(*„Dom Towarzystwa pedagogicznego“*).

Zasłużone na polu oświaty ludowej Towarzystwo nasze pedagogiczne obchodzić będzie w bieżącym roku jubileusz swej 25-letniej działalności. Nie mamy tutaj zamiaru przypominać, co w tym czasie dla kraju zdziałało Towarzystwo pedagogiczne; zrosło się ono bowiem zbyt silnie z dziejami szkolnictwa naszego, odkąd zarząd tegoż przeszedł w ręce kraju, ażeby kiedykolwiek o zasługach jego zapomnieć miano. Dość powiedzieć, że oprócz głównego swego celu: kojarzenia sił nauczycielskich i wzmacniania ich pod względem intelektualnym i materyalnym, osiągło Towarzystwo pedagogiczne bardzo poważne rezultaty przez zakładanie pierwszych w naszym kraju wyższych zakładów żeńskich, przez wprowadzenie w życie szkół wieczornych dla młodzieży rękodzielniczej, przez wydawanie podręczników szkolnych i t. p.

Obecnie jubileusz swej 25-letniej skrzętnej i uczciwej pracy uświetnić pragnie zarząd główny tego Towarzystwa przez wybudowanie „Domu Towarzystwa pedagogicznego.“

Zarząd ogłosił w tej sprawie odezwę w czasopiśmie *Szkoła*, w której tak tłomaczy swoje zamiary:

„Przystępując do tego dzieła, mamy nadzieję, że nie tylko członkowie Towarzystwa, ale nauczycielstwo całe i wszyscy przyjaciele oświaty poprą usiłowania zarządu głównego i to tem goręcej, że z budową „Domu Towarzystwa pedagogicznego“ połączy się idea, mająca wyższe i szerokie znaczenie pedagogiczne Ideą tą jest: założenie w domu Towarzystwa „Muzeum pedagogicznego“, połączonego z „pedagogiczną biblioteką“, oraz „nieustającą wystawą środków naukowych.“ Dowodzić potrzeby i znaczenia takiej nieustającej wystawy środków naukowych — czyż potrzeba? Nie od rzeczy wszakże będzie przypomnieć, ile trudności nastręcza zarządom szkolnym odpowiedni wybór i ich sprowadzenie. Jedno i drugie będzie uproszczone, skoro Towarzystwo pedagogiczne sprawę Muzeum i Wystawy środków naukowych weźmie w swe ręce, obejmując zarazem pośrednictwo w nabywaniu dla szkół najcelniejszych środków naukowych. Pośrednictwo takie nietylko uwolni interesowanych od trudów i zachodów, ale i ustrzeże od tak częstych zawodów, na jakie narażeni są ci, którzy, nie znając źródeł, zakupują potrzebne środki wprost u pokątnych zagranicznych przedsiębiorców. Obok zaopatrywania szkół naszych w najodpowiedniejsze środki naukowe, jedno jeszcze otwiera się pole pracy dla Towarzystwa pedagogicznego, skoro Muzeum i Wystawę weźmie w swe ręce. Jakkolwiek w kraju naszym nie ma fabryk dla wyrobu środków naukowych, to jednak tu i owdzie, nawet pomiędzy nauczycielstwem są jednostki, które się zajmują wyrabianiem pewnych środków naukowych własnego pomysłu.

„W braku zbytu należytego, usiłowania takie zwyczajnie po pewnym czasie ustają. Skoro zaś Towarzystwo Pedagogiczne ze swem Muzeum i Wystawą stanie jako pośrednik, usiłowania te niewątpliwie mnożyć się i doskonalić będą. Niejeden zatem grosz pozostanie w domu, niejedna bratnia dłoń będzie wsparta — a z czasem, przy Bożej pomocy, przyczynimy się może do stworzenia u nas nowej gałęzi przemysłu, z nieposzlitym dla kraju i szkolnictwa pożytkiem.“

„Biblioteka pedagogiczna“ zaś pomieścić ma, stosownie do planu Zarządu, „wszystko, czego wogóle na polu szkolnictwa dokonano, nie ograniczając się do pewnej tylko kategoryi szkół i nie wyłączając domowego wychowania“.

Odezwę swą kończy zarząd Tow. pedagog. wezwaniem zarządów oddziałowych, aby poparły jego usiłowania, jak niemniej wezwaniem wszystkich wychowawców i przyjaciół oświaty, „aby raczyli wesprzeć te usiłowania ofiarami pieniężnemi lub stosownemi darami dla Biblioteki i Muzeum.“ Wreszcie odzywa się Zarząd do tych wszystkich, którzy wezmą udział w dziele szkolnym, zapowiedzianej na rok 1894 Wystawy krajowej, by przygotowane dla tej wystawy przedmioty po zamknięciu wystawy na rzecz Muzeum ofiarować raczyli.

My, z naszej strony, nie wątpimy, że jak wiele innych, tak i ten plan Towarzystwa pedagogicznego spełniony będzie, przy współudziale całego społeczeństwa naszego, na istotny pożytek kraju — a będzie to zaiste godnem uczczeniem 25-letniej działalności Towarzystwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 kwietnia.

Meline nie zdołał utworzyć nowego ministerstwa. Kombinacya jego rozbiła się skutkiem odmowy deputowanego Poincaré, który nie chciał przyjąć teki ministra skarbu w gabinecie Méline'a. W ogóle myśl powierzenia steru rządu tak wybitnemu zwolennikowi systemu ceł ochronnych nie była szczęśliwą. W obecnych warunkach Francya powinna mieć rząd silny a umiarkowany, któryby nie wzbudzał niechęci w państwach zagranicznych. Tymczasem gabinet Méline'a musiałby zrobić bardzo niekorzystne wrażenie zagranicą, a w kraju byłby nienawistny dla zwolenników wolnego handlu. To też wielu wybitnych polityków ani słyszeć nie chciało o wstąpieniu do gabinetu Méline'a. Ostatecznie Méline musiał przyznać się do niepowodzenia i złożył w ręce prezydenta Carnota powierzony mu mandat utworzenia nowego gabinetu.

P. Carnot, po naradzeniu się z prezydentem Izby deputowanych Kazimierzem Perier, powierzył misyę utworzenia gabinetu byłemu ministrowi oświaty p. Dupuy, który przyjął tę misyę, w zamiarze utworzenia gabinetu z tych samych żywiołów, z jakich zamierzał go utworzyć Méline; tylko na ministra skarbu postanowił Dupuy powołać jednego z radykalnych polityków Peytrala lub Lockroy.

Ale i Dupuy nie miał dotychczas powodzenia, ponieważ Peytral zgodził się przyjąć tekę ministra skarbu jedynie pod tym warunkiem, że Lockroy zostanie ministrem handlu. Tym sposobem żywioł radykalny byłby nader silnie reprezentowany w nowym gabinecie, co nie odpowiada widokom p. Dupuy, który należy do postępowych republikanów i nie chce zanadto ulegać wpływom radykałów.

Skutkiem tego Dupuy złożył także misyę utworzenia nowego gabinetu. Podobno jednakże prezydent Carnot prosił go, aby nie zrażał się pierwszem niepowodzeniem i prowadził dalej rokowania celem utworzenia nowego gabinetu.

Karol Dupuy urodził się w Puy 1851 roku i obrał sobie karyerę pedagogiczną. W czasie od roku 1874 do 1880 był nauczycielem filozofii w rozmaitych kolegiach prowincyonalnych i inspektorem szkolnym w kilku departamentach. W roku 1885 wybrany został do parlamentu i zajmował się w parlamencie przeważnie kwestyami szkolnemi. W [illegible] Ribota był ministrem [illegible] sobie wiele sympatyj zręczną wymową i uprzejmością. Według opinii prasy francuskiej Dupuy jest uosobieniem zdrowego rozsądku.

Z Niemiec.

Projekt wojskowy wejdzie na porządek dzienny parlamentu w pierwszych dniach maja. Jeżeli do tego czasu rząd nie zdecyduje się na cofnięcie tego projektu, to przyjdzie do bardzo ożywionych rozpraw. Wyprzedzi te rozprawy wniosek o zezwolenie na powrót Jezuitów. Wniosek ten postawiony ma być na porządku dziennym parlamentu w dniu 19 kwietnia.

W sejmie pruskim podjęte będą obrady nad reformą podatkową.

Freis. Ztg. przewiduje, że rząd już z końcem kwietnia, gdy zniknie nadzieja przeprowadzenia projektu wojskowego, będzie zmuszony rozwiązać parlament. Organ stronnictwa wolnomyślnego oblicza szanse wyborów w następujący sposób. Rząd rozporządza w dzisiejszym parlamencie 85 głosami konserwatystów i wolno-konserwatystów. Aby zyskać najniższą bezwzględną większość, musiałby rząd zyskać jeszcze co najmniej 114 głosów. Z liczby 314 głosów, nie należących dzisiaj do stronnictw rządowych, wypada 140 głosów na centrum, Polaków i Alzatczyków, — która to liczba nie zmniejszy się z pewnością przy nowych wyborach.

Pozostaje więc 174 mandatów wolnomyślnych, narodowo liberalnych, stronnictwa ludowego i socyalnych demokratów, z których 114, co najmniej, przejśćby musiało przy nowych wyborach w ręce konserwatystów i wolnokonserwatystów, gdyby rząd miał zdobyć sobie większość w nowym parlamencie. Niepodobna jednak przypuścić, aby do tego przyszło i aby usprawiedliwić można nadzieje konserwatystów, że nowe wybory wzmocnią ich obóz. Jeżeli więc mimo tego półurzędowe organa wspominają o rozwiązaniu parlamentu, to chyba w tym celu, aby wywołać starcie konstytucyjne. Jeśli jednak do rozwiązania parlamentu nie przyjdzie, to są tylko dwie ewentualności możliwe: obniżyć liczbę żołnierza w czasie pokoju do cyfry, jaką zaproponuje komisya, albo poprzestać na *status quo*, a więc pozostać przy trzechletniej służbie wojskowej i dotychczasowej sile zbrojnej. Tę ostatnią ewentualność, — równającą się ostatecznie wycofaniu projektu wojskowego, — omawiają także dzienniki konserwatywne. *Freis. Ztg.* jednak wyraża powątpiewanie, czy rząd to uczyni, i radzi czynić przygotowania do nowych wyborów.

Z Rumunii.

Stanowisko kościoła wschodniego jest zagrożone nietylko w Bułgaryi, ale w sąsiedniem za dunajskiem królestwie Podług uchwały rumuńskiego parlamentu, stosunek cerkwi prawosławnej do państwa został ściśle określony, co ma naruszać prawa duchowieństwa i wywołało jego natychmiastowy protest, podtrzymany, ma się rozumieć, przez rosyjskich współwyznawców. Rosyjskie gazety donoszą, że bukaresztеński metropolita podał się nawet do dymisyi (?) i że król Karol ją jak najchętniej przyjął. Rumunia chce się już dawno oswobodzić od moskiewskiego wpływu i niewątpliwie nie pozwoli, by taki niebezpieczny dla jej samoistności i taki potężny sąsiad miał się ciągle mięszać do jej spraw wewnętrznych, pod pozorem religii: jedynym na to sposobem jest właśnie oswobodzenie narodowego kościoła od wszelkich zagranicznych nacisków czy to petersburskich, czy carogrodzkich. Rosya się spodziewa, że uchwała rumuńskiej Izby deputowanych nie zostanie zatwierdzona przez senat, ale można się spodziewać, że nadzieje dalszego wichrzenia rumuńskich stosunków zapomocą religii zostaną udaremnione przez patryotyzm rumuńskiego narodu i energię panującego monarchy. Kto się już mógł oswobodzić od cerkiewnego alfabetu, łatwo może zniszczyć w zarządzie kościelnym i inne moskiewskie naleciałości, które wcale nic wspólnego nie mają z dogmatami greckiego kościoła.

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Posiedzenie pełnego komitetu w sprawie pogrzebu Teofila Lenartowicza odbędzie się w poniedziałek 10 bm. w sali Rady miejskiej o godzinie 5 po południu.

Redakcye dzienników i czasopism krajowych upraszamy o łaskawe nadsyłanie kwot, jakie do nich wpłynęły lub wpływać będą na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza do Polski, na ręce sekretarza magistratu p. Adama Groele, Kraków, magistrat.

W imieniu komitetu *Dr. Adam Asnyk.*

Rada Bractwa N. P. Maryi Królowej korony polskiej, jak nam komunikują z prośbą o ogłoszenie, chcąc podnieść duchowo i moralnie klasę terminatorów, urządziła dla nich wspólne nabożeństwo, które począwszy od 19 lutego br. odprawia się we wszystkie niedziele i święta o godzinie 9 rano w kościele ks Pijarów. Nadto Rada Bractwa rozdała między pilniejszych terminatorów 285 książeczek do modlenia, wartości 57 złr. 20 ct. Spodziewać się należy, że będą oni tem chętniej uczęszczać na wspólne nabożeństwo i że majstrowie dołożą wszelkich starań, aby ich uczniowie nie zaniedbywali tak ważnego obowiązku. Życzyćby sobie także trzeba, ażeby dzieło tak pożyteczne poparła publiczność hojniejszemi datkami.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie. Na mocy rozporządzenia ministerstwa odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w r. 1893 kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu w 4 godzinach tygodniowo.

Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 15 bm. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe.

Wpisy na kurs ten odbędą się 13 i 14 bm. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia Dalszych opłat nie ma.

Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się.

Nauka odbywać się będzie według następującego programu:

Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacye wodne, dwerce kolejowe, ogrzewalnie.

Loterya fantowa. Koło pań Towarzystwa *Szkoły ludowej* składa najserdeczniejsze podziękowanie łaskawym ofiarodawcom, którzy bardzo hojnie zasilają naszą loteryę, nadsyłając wiele i bardzo cennych fantów. Kilka zacnych naszych pań tak gorliwie zajmuje się tą sprawą, że nie szczędząc czasu i trudów nadesłało już po kilkadziesiąt fantów zebronych w kołach swych przyjaciół i znajomych.

Szczere uznanie i podzięka należy się Szan. panom kupcom tutejszym, którzy z niezwykłą szczodrobliwością przychodzą nam z pomocą, ofiarując bardzo ładne i praktyczne fanty, czem składają najlepszy dowód, jak im sprawa oświaty naszego ludu leży na sercu. Do dnia 1 kwietnia ofiarowały łaskawie fanty następujące firmy: Angelus, Bojarski, M. Bajer, Bayer. Bilewscy, Bazes (Rynek), Bazes (Grodzka), Berek, Czużydło Fran„ Czaplicki, Eile, Erker Jan, Fischer Władysław (linia A-B). Fischer Jan (pałac Spiski), Grigar Ferdynand, Gur[illegible]l Stan., Gotlieb, Ihnatowicz, Kohnowa, Krzyżanowski, Kosydarski Władysław, Królikowski, Kurkiewicz, Koral, Księgarnia Spółki Wydawniczej, Lipińska, Launer Jan, Lubański Fran., Louvre, Niesiołowski Kazimierz, Otocki, Porębski i Zimler, Redyk Wiktor, Rudnicki Józef, Rożnowski, Rimler, Rotter, Stokmar Ernest, Tomaszewski, Tilles i Wojciechowski.

Prócz wymienionych ofiarowały fanty następujące osoby: Bałucka Enfemia, Borońska, Bukowska Marya, Bojarska,, Bożewski Antoni, Bischoff Otto, Ciecka, Ciechanowska, Chmurska Eufrozyna, Chmurska Helena, Chmurski Serafin, Dobijowa Henryka, Feintuchowa Stanisławowa, Feintuchowa Henrykowa, Fuchsowa, Felklowa Zygmuntowa, Flachowa, Flechner. Gorczyńska, Günterowa, Grabowska Władysławowa, Glikson, Halbanowa Leonowa, Harajewiczowa Władysławowa, Jawornicka, Kohnowa Leona, Kosińska Korytowska, Kostkowa Marya, Knoblauchowa, Karasiowa, Lindquist, Mohrówna Anna, Mączkowa, Merkertowa Marya, Owczarkiewicz Leontyna, Pawlikowska Helena, Pawlikowski Mieczysław, Płachecka, Pieniążkowa, M. Redykowa, Rudnicka, Rzącowa Klement., Schoenowa, Siedlecka Marya, Szafrańska Marcelina, Sarowa, Wilczyńska N, Wilczyńska Franciszka i Wierzbicka Zygmuntowa. W tych korzystnych warunkach mamy nadzieję, że urządzona w kwietniu loterya świetnie się powiedzie i upraszamy nadal prawdziwych przyjaciół naszego ludu o serdeczne i skuteczne poparcie naszych usiłowań.

Za zarząd Koła Pań Tow. *„Szkoły ludowej“*: *Idalia Pawlikowska* prezesowa, *Helena Dąbrowska* sekretarka.

Odezwa. Jedną z najcharakterystyczniejszych właściwości etnologicznych każdego narodu są jego leki domowe.

Mniej powabne, niż stroje ludowe, mniej pokaźne, niż archeologiczne zabytki, równie wielką mają one wartość dla nauki, a także i dla cierpiącej ludzkości.

Lud nasz, tak hojnie obdarzony zmysłem spostrzegawczym, liczne porobił odkrycia, potrzebne mu w życiu codziennem; liczne wynalazł leki i praktycznie je wypróbował; a obecnie potrzeba by tylko naukowych badań, aby te skarby dla dobra ogółu zebrać i ułożyć, aby krytycznie zbadać wartość rzeczy i w naukowem je świetle przedstawić.

Dlatego też instytut farmakognostyczny, jako cząstka uniwersytetu lwowskiego, postanowił uzupełnić istniejące już materyały, zebrane przez Akademię umiejętności i przez powyższy instytut, i przygotować dla wystawy krajowej zbiór środków leczniczych, oraz sposobów leczenia, używanych między ludem w Galicyi.

Zadanie to jednak nie da się wykonać bez gorącego poparcia ze strony ogółu; jest to praca, której właściwym autorem byłoby społeczeństwo; jest to rzecz patryotyczna i godna trudu.

Instytut farmakognostyczny zamierza zadanie to wykonać ze stanowiska lekarskiego i etnograficznego; uprasza przeto uprzejmie o nadesłanie wszelkich wiadomości, odnoszących się do następujących szczegółów:

1. Rośliny, zwierzęta i minerały, używane przez lud jako leki. Uwzględnić by tu należało nazwę ludową opis części, które bywają używane w celach leczniczych, czy mianowicie cała roślina lub zwierzę do tego służy, czy tylko kwiaty, liście, korzenie, skóra lub włosy, kości lub ścięgna i t. p.; sposób przyrządzania leku, sposób użycia; choroby, przeciw którym służy, skutki.

2. Wydzieliny i przetwory roślinne i zwierzęce, jak gumy, żywice, soki, tłuszcze, cukry itd.

3. Uprasza się usilnie o przesłanie odnośnych próbek; przy roślinach o ile możności z kwiatami.

4. Ważne są również wiadomości o sposobach leczenia. Należą tu procedury wodolecznicze, masowanie, gimnastyka, naciągania, nakłuwania, działanie słońca, pary, okładów itd.

5. Pod względem etnologicznym ciekawą byłaby wiadomość, czy pewien lek lub sposób leczenia używany bywa przez mieszkańców dolin, czy też przez górali, żydów, cyganów itd.

Każda, nawet najdrobniejsza wiadomość, przyjętą zostanie z uznaniem w imię s[illegible] publicznej, a nazwisko jej autora zapisane będzie w księdze pamiątkowej.

Podpisany uprasza o przesyłanie wszelkich wiadomości i przedmiotów pod adresem: *Dr. Władysław Niemiłowicz*, profesor uniwersytetu we Lwowie.

Koncert Alicyi Barbi, śpiewaczki, ze współudziałem p. J. Lieblinga, pianisty, odbyć się ma w sali hotelu Saskiego w piątek 7 b. m. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Stypendyum. P. Józef Kolischer nadał stypendyum z fundacyi Joela Biera o rocznych 180 złr. Eisigowi Bierowi, uczniowi I klasy gimnazyum w Siryju.

Konkurs. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! Przed rokiem ogłosiłem konkursem 1.000 złr. nagrody temu, ktoby mi nadesłał ile tyle przekonywająco pouczający artykuł, czemu to we Węgrzech na kolejach bez ujmy dla celów wojskowych język węgierski językiem urzędowym być może, a u nas bez ujmy dla tychże celów być nie może. Rok atoli upłynął, a nikt artykułu nie nadesłał, nikt po nagrodę sięgnąć nawet nie spróbował.

Rozchodziło mi się przy rozpisaniu konkursu o to tylko, by stworzyć czy dla prasy naszej, czy też posłów naszych taki argument, coby to czy centralistycznej prasie względami wojskowemi przeciw nam szermującej, czy też Mengerowi w Radzie państwa w razie dyskusyi nawet ust otworzyć nie pozwalał.

W tymże celu przedłużam obecnie konkurs znowu na rok jeden i zarazem podwyższam obiecaną nagrodę. Nie podwyższam jej na milion dlatego tylko, że nie mając go, nie mogę blagować milionem. Spokojnie atoli podwyższam na reńskich sto tysięcy. *Czerwiński* (z Fürstenhofu).

Z Towarzystwa Dobroczynności. W pierwszy dzień Wielkiejnocy odbyło się w krakowskiem Towarzystwie Dobroczynności „święcone“ dla sierót, tamże wychowanie odbierających. O godzinie 10 zebrało się kilku członków Rady ogólnej z prezesem na czele, oraz urzędnicy Towarzystwa. Prezes przedstawiwszy dziatwie znaczenie i ważność świąt Zmartwychwstania Pańskiego, oraz zachęciwszy do pracy i posłuszeństwa, dzielił się z wszystkiemi obecnemi jajkiem święconem; poczem w towarzystwie nowo obranego dyrektora p. Wojciechowskiego obszedł wszystkie sale ubogich, składając życzenia znajdującym się w nich starcom i staruszkom, oraz odbierając od rozrzewnionych biedaków wzajemne życzenia i błogosławieństwa.

Z teatru. Na wczorajszem, trzeciem z rzędu, przedstawieniu „Wernyhory“ teatr był znowu przepełniony. Artyści grali poprawnie z werwą, siłą i przejęciem większem, aniżeli tego można było wymagać na przedstawieniu pierwszem. Pani Siennicka zbierała zasłużone oklaski.

„Wernyhorę“, jak się dowiadujemy, przedstawią wkrótce teatr lwowski, poznański i stanisławowski.

Jutro we czwartek grany będzie po raz jedenasty cieszący się wielkiem powodzeniem „Flirt“ Michała Bałuckiego.

W sobotę ujrzymy pierwszą sztukę z konkursu im. Wołodkowicza p. t. „Książę Henryk“, a to na dochód pracowitej i utalentowanej artystki p. Kałużyńskiej.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Kurpiński kwotę 9 złr. 36 ct, zebraną na święconem u p. Aleksandra Stadnika w Wielopolu-Skrzyńskiem.

P. rejent Obmiński ze Żmigrodu nadesłał kwotę 4 złr. 20 ct., złożoną przez członków ochotniczej straży ogniowej w Żmigrodzie przy wspólnem święconem.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński rozpocząć ma w przyszłym tygodniu podróż inspekcyjną po Galicyi i Bukowinie.

Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski wyjechał na parotygodniowy urlop do Poznania.

Przybyli do Krakowa: utalentowana powieściopisarka p. Marya Rodziewiczówna i publicysta warszawski p. Karczewski (Jasieńczyk) autor „Leny“.

Zmarli. We wsi Tokarówce, gubernii wołyńskiej, zmarł włościanin Teodor Krosn[illegible]ski, w 120 roku życia, i pozostawił po sobie potomstwo, liczące ni mniej ni więcej jak 140 wnuków, prawnuków i prawnucząt. Jedyny, żyjący dotychczas 92-letni syn jego objaśnia, że zmarły żył około 130 lat.

W Mińsku zmarła, w wieku lat 104, Henryeta Piszczałówna, rodzona siostra niegdyś prezydenta Izby cywilnej mińskiej, Rudolfa Piszczały. Dość zamożna nieboszczka była znaną z dobroczyn-

ności i miłosierdzia dla bliźnich, to też ostatnią posługę oddano zwłokom zacnej obywatelki tłumnie.

Dr. Franciszek Jerzábek, dramaturg i publicysta czeski, poseł do Sejmu i Rady państwa, urodzony w r. 1836 w Sobotce, zmarł na Królewskich Winohradach. Zmarły był jednym z wybitniejszych członków staroczeskiego stronnictwa. Na niwie piśmienniczej zasłużył się rodakom nietylko przekładami poezyj, lecz i licznemi oryginalnemi pracami dla sceny, które rozpoczął przed 30 laty „Ojcem i synem“, „Haną“ i „Swatoplukiem“. W r. 1862 przedstawiono jego „Komedyę“, w r. 1866 „Drogi opinii publicznej“, odznaczone nagrodą Naprstka, w r 1870 „Tu nie wolno żebrać“. Tegoż roku święcił tryumf sztuką „Sługa swego pana“. Również znakomitym jest dramat „Syn człowieka“ i ostatnie dzieło jego, dramat dziejowy, „Zawiść“ (1884).

Cholera w Galicyi. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: O przebiegu cholery, która pojawiła się w Kudryńcach, powiatu borszczowskiego, mamy do zanotowania, iż u dwóch pacyentów, o których zachorowaniu donieśliśmy poprzednio, stwierdzono w wydzielinach bakcyle choleryczne. W dniach 1 i 2 kwietnia zachorowały w Kudryńcach ponownie dwie osoby na cholerę. Do Kudryniec wyjechali inspektor sanitarny dr. Lachowicz i koncepista biura sanitarnego dr. Rosenbusch.

Z powodu panującej ciągle jeszcze cholery na Podolu rosyjskiem zachodzi potrzeba zapewnienia na każdy wypadek pomocy lekarskiej w kraju. Pp. lekarze, którzy więc mają zamiar przyjąć obowiązek leczenia chorych podczas epidemii, zechcą się zgłosić do biura sanitarnego namiestnictwa pisemnie lub osobiście. Przyjętym lekarzom i chirurgom zapewnia się oprócz zwrotu kosztów podróży, dyety dzienne po 10 złr, które w miarę stosunków miejscowych do kwoty 15 złr. mogą być podwyższone. Prócz tego zwraca się uwagę, że na mocy najwyższego postanowienia z dnia 17 lutego 1856 wydane rozporz. minist. spraw wewnętrznych i finansów z dnia 6 maja 1856 (Dz. p. p. 113), a tyczące się zaopatrzenia wdów i sierot po lekarzach i chirurgach, użytych do stłumienia epidemicznej cholery, dotychczas pozostaje w mocy, i że tem samem wdowy i sieroty po lekarzach pomocniczych, którzy w służbie zarazili się i padli ofiarą swego powołania, mają takie same prawa do pensyi wdowiej i dodatku na wychowanie, jak wdowy i sieroty po lekarzach, w służbie państwowej zostających.

Pożar. Wczoraj w samo południe wybuchł pożar w Cholerzynie i pochłonął 14 domów, 9 stodół i jeden bróg. Pożar powstał skutkiem lekkomyślności kilkoletniego chłopca, który perz, pod domem się znajdujący, podpalił. Ogień w oka mgnieniu przy silnym wietrze zachodnim gwałtownie się rozszerzył, że nie można go było zlokalizować, tembardziej że domy słomą kryte, przy obecnej posusze, strzechy miały wyschnięte. Na miejscu pożaru w krótkim czasie stanęły sikawki do ratunku z obszaru dworskiego Smierdzącej i Piekar, oraz straż pożarna z Liszek, dalej sikawki z gmin Mnikowa, Morawicy, Kaszowa i miejscowa z Cholerzyna, które głównie się przyczyniły, że pożar nie przybrał jeszcze większych rozmiarów. Żandarmerya również się zjawiła na miejscu i energicznie dopomogła w walce z groźnym żywiołem.

Tyfus brzuszny we Lwowie. Na podstawie autentycznych informacyj, pisze *Gaz. Lwowska*, możemy donieść, że w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin nie było żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na tyfus brzuszny we Lwowie. Epidemia, mająca charakter przejściowy, widocznie ustaje.

Dwa zloty sokole. Polski Związek sokoli i poszczególne towarzystwa sokole polskie otrzymały prawie równocześnie dwa serdeczne zaproszenia na zlot sokoli, pierwszy w dniach 21 i 22 maja b. roku w Tarnopolu, drugi 18 czerwca b. r. w Bernie.

W sprawie tej pisze *Przewodnik gimnastyczny*: Pierwszy zlot w Tarnopolu miał odbyć się w roku ubiegłym, lecz odwołano go z powodów ważnych. Obecnie wydział tamtejszy dołożył wszelkie starania, aby rocznica inauguracya sokolni tarnopolskiej i wręczenie sztandaru stały się nowym etapem na drodze rozwoju sokolstwa polskiego, które u nas, zwłaszcza w miastach prowincyonalnych, może utrwalać się i wzrastać tylko pod wrażeniem uroczystości, na których druhowie ze wszystkich gniazd sokolich dają dowód braterstwa i łączności. Dotychczas, ilekroć rozchodziło się o poparcie usiłowań i pracy bratniego gniazda sokolego, umieliśmy zawsze spieszyć z tą gotowością, jakiej wymaga od nas braterstwo oparte na sercu i wspólnych zasadach i teraz więc damy niezawodnie dowód, że braterstwo, że serdeczna troska o wzrost i siłę sokolstwa nie jest li pustym dźwiękiem i marną igraszką. W dniach 21 i 22 maja znajdziemy się w Tarnopolu w takiej liczbie, aby boisko gimnastyczne, które bracia Tarnopolanie przygotowują dla 300 „Sokołów“, okazało się za szczupłe! Czeka nas w Tarnopolu gorące i serdeczne przyjęcie, czeka nas, co ważniejsze, nowy, zwycięski podbój serc i przekonań dla sprawy sokolej!

Do widzenia tedy w Tarnopolu w dniu 21 i 22 maja!

Zlot sokoli w Bernie w d. 18 czerwca b. r. urządza morawsko-śląski Związek sokoli. Będzie on pierwszem publicznem wystąpieniem tego młodego Związku, pierwszem „zerwaniem się do latu skrzydeł sokolich w stolicy Morawii“. Wyczekują nas tam z braterską tęsknotą, żywią „miłą a niezawodną nadzieję“, że „wierne druhy polskie“ przybędą jak najliczniej, aby „utwierdzić na nowo silny węzeł, który łączy sokolstwo polskie z druhami czeskimi“. Wspaniałe ćwiczenia wolne i zawody, szczery duch demokratyczny, który nie dość szybko zdobywa u nas zwolenników i bezwzględna karność sokola, do jakiej w naszych szeregach jeszcze wcale daleko, a wreszcie obowiązek odwzajemnienia się braciom Morawianom za liczne uczestnictwo w naszym zlocie jubileuszowym, powinny nas w poważnej liczbie zgromadzić na sokolej uroczystości w Bernie.

O mandat posła na Sejm z okręgu brzozowskiego, opróżniony przez śmierć posła Bobczyńskiego, zgłoszono do tej pory, jak donoszą, kandydatury właściciela dóbr Seweryna Skrzyńskiego i włościanina Jana Skwary.

Zasiłek. Wydział krajowy udzielił Towarzystwu przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie 100 złr. zasiłku na obiady dla biednych dzieci.

Z Czerniowiec *Gazeta Polska* donosi: Sprawa pamiętnego, podstępnego napadu, jakiego dopuściła się garstka rumuńskiej młodzieży wspólnie z policyą czerniowiecką na polskich „Sokołów“ w ogrodzie Weissa 17 lipca 1892, doczeka się wkrótce już sądowego wyroku. Dochodzenie trwało dziewięć miesięcy głównie z powodu wielkiej liczby świadków, których trzeba było przesłuchiwać za pośrednictwem sądów w rozmaitych miejscowościach Galicyi. Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach po świętach wielkanocnych greckiego obrządku, a prowadzić ją ma sędzia p. Jakubowicz w tut. miej.-delegowanym sądzie karnym.

Dwa wiece Rusinów węgierskich mają się odbyć, jak donosi *N. fr. Presse*, wkrótce po ruskiej Wielkanocy w pobliżu granicy galicyjskiej w Węgrzech. Na porządku dziennym stoją sprawy prócz spraw narodowych ruskich, kwestye programu kościelno-politycznego, postawionego przez rząd węgierski. Na wiece te zaproszono także galicyjskich moskalofilów.

Stosunki w Królestwie Polskiem. Dzienniki warszawskie donoszą o napadzie, dokonanym na Marcina Samca, właściciela folwarku Kotliny, w powiecie łódzkim. Do mieszkania, w którem spał gospodarz, żona, dwunastoletnia córka, Maryanna i służąca, Jadwiga Ceranek, weszło pięciu opryszków w nocy z 28 na 29 z. m. Samiec zerwał się z łóżka, posłyszawszy szmer, i usiłował stawić opór, lecz uderzenie pałki powaliło go na ziemię. Żona i córka Samca, usiłując go bronić, również padły pod ciosami. Ocalała tylko służąca, która przykryła się pierzyną. Samiec został zabity, córka w dwa dni po napadzie jeszcze przytomności nie odzyskała. Matka ciężko zraniona. Napastnicy porozbijali szafy, zabrali pieniądze i zbiegli. Samiec uchodził w okolicy za zamożnego gospodarza.

Podług wiadomości z Warszawy, oberpolicmajster Kleigels ma opuścić uszczęśliwianą dotychczas przez niego stolicę. Powodem tej zmiany miało być zbyt szorstkie postępowanie p. oberpolicmajstra z wybitniejszymi obywatelami miasta. Podajemy tę wiadomość z zastrzeżeniem, dodając tylko, że p. Kleigels odznaczał się wprawdzie wielką energią w wypełnianiu rozkazów Hurki, ale nigdy nie można go było oskarżyć ani o zbyt nieuczciwe, ani o zbyt samowolne postępowanie; jeżeli się na nim skrupiło, to chyba dlatego, że zanadto sumiennie trzymał się niemożliwych instrukcyj, i nie umiał, jak zwykły rosyjski dostojnik, tak się urządzić, by wilk był syty i koza cała. Zresztą te same pogłoski mówią o nowej posadzie dla p. Kleigelsa w Moskwie czy w Petersburgu, coby oznaczało awans, a nie naganę.

Podróż artystyczna. Illustrator „Starej Baśni“, Michał Elwiro Andriolli, podróżuje obecnie po słowiańszczyźnie południowej, którą odtworzy ołówkiem dla *Tygodnika illustrowanego*. Artysta d. 27 z. m. bawił w Dubrowniku, skąd zamierzał udać się przez Castel Nuovo i Kotor do Czarnogórza.

„Gazeta Wiedeńska“ w formie polskiego tygodnika pojawiła się w Wiedniu. Z numeru okazowego dowiadujemy się, że redakcya na sztandarze swym wypisała hasło: „Podnieść lud polski i polski przemysł podźwignąć“. *Gazetę* podpisuje jako wydawca i redaktor odpowiedzialny p. Józef Garczyński.

Prace artystów polskich w Wiedniu. Zamieszczony wczoraj w dzienniku naszym pochlebny sąd głośnego krytyka dzieł sztuki, Ranzoniego, o pracach artystów naszych, wystawionych w Wiedniu, uzupełniamy następującemi szczegółami z innego źródła: „Naczelne miejsce, jako okazy największej artystycznej wartości, któreby wszędzie mogły zwrócić uwagę, zajmują olejne *grisaille*, obrazy Piotra Stachiewicza. W szeregu dziesięciu obrazów przedstawione są legendy ludowe o Matce Boskiej. Dzieło to jest kompozycyą pełną poezyi, malowanie jest wdzięczne, dyskretne, a rysunek nadzwyczaj staranny; cesarz powiedział: *„die Zeichnung ist reizend“*. Nie może ulegać wątpliwości, że Stachiewicz otrzyma pierwszy medal złoty, jeżeli nie przemogą względziki koteryjne. Względy grają częstokroć wielką rolę. I tak zarządy Künstlerhausu bronią się zwykle przeciwko najazdowi obcych, a za obcych mają wszystkich nie-wiedeńczyków. Portretów Pochwalskiego nie powieszono w jednej sali, ale je rozproszono, dwa wiszą w słońcu, tak, że trudno się im przyjrzeć. Wojciech Kossak wylazł już po drabinie i chciał swój obraz z ram wyciąć, gdy mu go za wysoko powieszono. Stachiewicza cykl, jak niegdyś Ajdukiewicza, dano na piętro do bocznych pokojów; Rybkowskiego ledwo można odszukać. Mimo to „Najazd“ górą; bez przesady i pochlebstwa, albo złudzenia, nie ulega wątpliwości, że najpiękniejsze obrazy przedstawili: Pochwalski, Horowitz, Kowalski i Stachiewicz.“

Wykluczenie. Oficyalny organ wiedeńskiego „Jockey-Clubu“, *Wochenrenn-Kalender*, ogłasza oświadczenie, iż hr. Alfred Mysłowski junior, z powodu nie zapłaconych a przegranych zakładów w znacznej wysokości, ma wzbroniony wstęp na wszystkie austryackie tory wyścigowe.

Z Rzymu donoszą: Trzecia setna rocznica śmierci Torkwata Tassa, która przypada tego roku dnia 25 kwietnia (Torkwato umarł d. 25 kwietnia 1593), obchodzona będzie z uroczystością w klasztorze św. Onufrego na „Janiculum“, gdzie umarł, i w przyległym kościele, gdzie Pius IX wzniósł mu okazały nagrobek. Nastąpią przytem liczne *accademie* i uroczystości na cześć nieśmiertelnego piewcy „Wyzwolonej Jerozolimy“, przyczem i pamięć Piotra Kochanowskiego uczczona zostanie.

Z Londynu. Znany organizator związków zarobkowych, robotnik i poseł John Burns, popierał w parlamencie wniosek opłacania członków Izby niższej. Aby dowieść, na jakie pokusy są narażeni posłowie niezamożni, opowiedział z własnego doświadczenia, co mu się przytrafiło zeszłego tygodnia. Agent jakiś obiecał mu 50 funtów szterl., jeżeliby Burns wyrobił mu posadę poborcy podatku dochodowego w Irlandyi północnej. Na list ten odpisał poseł: „Kochany panie, jesteś bezczelnym; gdybyś był blisko mnie, zapoznałbyś się z moim butem. Twój wierny J. Burns“. Nazajutrz jedna z największych kompanij ubezpieczeń na życie zaproponowała biednemu posłowi „posadę“ z pensyą 300 funtów szterl. rocznie, wymagającą tylko dziesięciu minut zajęcia cztery razy na tydzień! Chodziło tylko o podpisy Burnsa na dokumentach kompanii, czyli o uzyskanie jego nazwiska, jako reklamy w świecie robotniczym. Burns, rozumie się, odrzucił i tę ofertę. Fakty przytoczone dowodzą potrzeby opłacania posłów w parlamencie, który otworzył swoje bramy najszerszym warstwom demokratycznym. Opozycya jest jednakże bardzo silna w Anglii i niema nadziei, aby wniosek stał się prawem tej kadencyi, zwłaszcza, że kanclerz skarbu liczyć się musi z deficytem, wynoszącym blisko 1½ miliona funt. szterlingów.

W Chicago istnieje — jak wiadomo — Towarzystwo im. Stefana Buszczyńskiego, które zasługuje się około szerzenia wśród Polonii w Ameryce czystych polskich zasad, głoszonych z nieustraszoną odwagą przez nieodżałowanej pamięci Stefana Buszczyńskiego.

Towarzystwo to za pośrednictwem czasopisma *Zgoda* wzywa Polaków w Ameryce, aby zakupując pamiątkowe wydanie „Stefan Buszczyński i Jego Testament“, poparli rozwój Towarzystwa *Szkoły ludowej*, dla którego dochód z rozsprzedaży dzieła jest przeznaczony.

Ze Stowarzyszeń.

= **Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“,** po załatwieniu sprawozdań kasowych i innych, wybrano komitet, który ma się zająć budową domu dla Stowarzyszenia. Do komitetu wybrani zostali: prezes St. Rehman, Markus Karol, Salwiński, Stasiński i Zarachowicz.

Do wydziału w miejsce sześciu ustępujących wybrani zostali: Grabowski Leon, Iglicki Stefan, Otto Karol, Splichal (mł.), Staszczyk Adam i Wójcik Karol.

Na posiedzeniu wydziału, odbytem dnia 30 marca b. r, obrano: sekretarzem Dziubanowskiego, skarbnikiem Salwińskiego, bibliotekarzem Staszczyka Adama, gospodarzem Stasińskiego, poborcą Zarachowicza.

Mianowania. Minister handlu zamianował adjunktów budownictwa: Jana Langa w Przemyślu, Erazma Langa we Lwowie, Józefa Müllera, w Tarnopolu i Franciszka Patlewicza we Lwowie, inżynierami dla technicznej służby c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Kwesta. na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zbierana w dwa dni wielkiego tygodnia w pięciu kościołach: katedralnym na Wawelu, N. Maryi Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka, przyniosła 772 złr. 57 ct, z czego 44 złr. 25 ct, jako połowę kwoty zebranej w kościele N. Maryi Panny, na życzenie Najp. JE. Archiprezbitera Infułata odstąpiono na rzecz kościoła, pozostaje zatem 728 złr. 22 ct. Tak znaczny a pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa, dającego stałe utrzymanie stukilkudziesięciu starcom, oraz czterdziestu sierotom zawdzięczyć należy z jednej strony poświęceniu szan. dam, które pod przewodnictwem dostojnej prezesowej hr. Adamowej Potockiej, przez całe dwa dni zajmowały się zbieraniem kwesty, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi choć drobnemi datkami do zebrania stosunkowo znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim osobom w imieniu starców i sierót, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne podziękowanie.

Krakow, 4 kwietnia 1893.

Władysław Ściborowski, prezes Tow. Dobroczynności.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 kwietnia: „Flirt“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 8 kwietnia: Na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy „Książę Henryk“, dramat historyczny w 5 aktach Bronisława Grabowskiego (zalecony do grania przez krakowską komisyę konkursową im. Wołodkowicza).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przedświtu,** dwutygodnika dla kobiet, wydawanego we Lwowie, wyszedł numer 7 z dnia 5 go b, m. Po wstępnem „Alleluja“ następuje wiersz Andy „Zmartwychwstanie“.

P. Janina S. polemizuje w sprawie „kobiet uczonych“. W dziale powieściowym umieszcza „Przedświt“ w dalszym ciągu nowelę Zoryana „Na cmentarzysku“. Recenzye literackie, korespondencya z Warszawy, wiadomości bieżące i ze Stowarzyszeń kobiecych składają się na ożywioną treść dwutygodnika, który acz może w zbyt szczupłych dotąd wydawany rozmiarach, redagowany wszakże starannie i bez pretensyi, zasługuje na szczere poparcie, zwłaszcza ze strony kobiet naszych.

— **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 4. z Kwietnia r. b. Treść: Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w ces. austr. — Tarnopol i Berno. — Zlot okręgowy w Inowrocławiu. — Zlot sokoli (c. d.). — I. Zjazd morawsko-szląskiego Związku wszechsokolego w Bernie 18 czerwca 1893 (Ćwiczenia wolne; Ćwiczenia zawodnicze). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika. — Inseraty.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 4 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	—·—	—·—
Żyto	—·—	—·—
Jęczmień	—·—	—·—
Owies	—·—	—·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	10·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·60
Słoma	—·—	1·60
Koniczyna na paszę	—·—	3·30
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·40	1·60
Masła za garniec	4·25	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—

Uwaga. Z powodu świąt żydowskich „Wielkanoc“ targu zbożowego żadnego nie było.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 5 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·3 mm	745·1 mm	744·9 mm
Temperatura w stopniach Celsinsza	+7°,4	+5°,0	+8°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NE 1	NE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	84 %	62 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę starszego komisarza skarbowego, Józefa Dobiji, starszym inspektorem straży skarbowej w dyrekcyi krajowej we Lwowie.

Cesarz nadał radcy w ministerstwie spraw wewnętrznych, Juliuszowi Kaanowi, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, i radcy ministerstwa baronowi Hohenbuehel, krzyż komandorski orderu Leopolda.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* zezwolenie cesarskie, z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia potrzebnych ku temu funduszów, na otwarcie gimnazyum państwowego w Buczaczu z początkiem roku szkolnego 1893/4 z warunkiem przyczynienia się do kosztów przez gminę miasta.

Wreszcie ogłasza *Wiener Ztg.* zezwolenie cesarskie, z zastrzeżeniem uchwalenia przez parlament odpowiednich funduszów, na stopniowe aktywowanie i założenie gimnazyum państwowego z językiem wykładowym ruskim w Kołomyi, a to we formie klas równoległych przy gimnazyum państwowem z językiem wykładowym polskim w Kołomyi, począwszy od roku szkolnego 1892/3.

Wiedeń, 5 kwietnia. Ministerstwo wojny zarządziło zniesienie wydanego w przeszłym roku z powodu cholery rozporządzenia o czasowem powstrzymaniu powoływania pod broń poddanych austryackich, należących do wojskowości, a przebywających w Rosyi. Obecnie wszyscy powołani z Rosyi ulegać będą tylko pięciodniowej obserwacyi lekarskiej.

Wiedeń, 5 kwietnia. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów wiedeńskiego Związku bankowego (Bankverein) przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady administracyjnej. Według przedłożonego bilansu czysty zysk wynosi 1,131.493 złr. Z tego przeznaczono do funduszu rezerwowego 75.669 złr., na superdywidendę po 2 złr., skutkiem czego cała dywidenda wynosi po 7 złr., — na rachunek przyszłego roku odłożono 409 835 złr.

Praga, 5 kwietnia. Komisya dla odgraniczenia okręgów sądowych uchwaliła jednogłośnie wyłączyć czeskie powiaty: louneński, libochowicki i roudnicki z niemieckich obwodów sądowych w Litomierzycach i Bruex, a przyłączyć do nowego obwodu sądowego, jaki ma być utworzony w Slanem. Do obwodu tego należeć będzie 9 powiatów z 337 gminami, liczących 254.383 mieszkańców i w tej liczbie tylko 2.063 Niemców.

Berlin, 5 kwietnia. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, iż jutro ukaże się projekt nowej 3-procentowej pożyczki państwowej. Kwota, przypadająca na Prusy, wynosi 80 milionów marek, na Rzeszę 220 milionów. Kurs emisyjny 87.

Paryż, 5 kwietnia. Nowy gabinet już się ukonstytuował pod prezydyum Karola Dupuy, który obejmuje także tekę spraw wewnętrznych. Develle zostaje ministrem spraw zagranicznych, Deytral ministrem skarbu, Guerin ministrem sprawiedliwości, Poincaré ministrem oświaty, Ferrier ministrem handlu, generał Loizillon ministrem wojny, admirał Rieunier ministrem marynarki, Viette robót publicznych, Viger rolnictwa.

Paryż, 5 kwietnia. Izba deputowanych odbyła króciutkie posiedzenie, które trwało kilka minut i odroczyła się do czwartku.

Belfast, 5 kwietnia. Balfour był wczoraj obecny na wielkiej demonstracyi unionistów angielskich przeciw projektowi Gladstone'a. Balfour wyraził nadzieję, że prowincya irlandzka Ulster nigdy nie będzie zmuszoną walczyć za swoją wolność, co jednak usprawiedliwić można wobec tyranii królewskiej, to stać się może także z powodu tyranii większości parlamentarnej.

Bukareszt, 5 kwietnia. Izba poselska przyjęła konwencyę z Austro-Węgrami i odroczyła się do 17 kwietnia.

Waszyngton, 5 kwietnia. Bartelet Tripp mianowany został posłem w Wiedniu.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 5 kwietnia 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	80
Zjednoczony dług w srebrze	98	65
Austryacka renta złota	116	95
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	355	36
Londyn	121	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	66½
Dukaty austryackie	5	75
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	52½

Wiedeń 5 kwietnia. Ruble 124·25 Cena nafty 17·75—20·75. Spirytus 14·50. Żyto 6·54 Pszenica 7·62. Owies 5·86.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 5/4. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	124 50	126 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	59 —	59 50
20-to frankówka złota	9 56	9 66
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	101 —
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	95 25	96 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 60	97 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	— —
4% „ „ „ „ II. Em.	96 —	— —
4½% „ „ „ „	100 70	101 40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 75	110 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	98 25	99 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	102 —	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	95 50	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	95 50	96 20
Losy miasta Krakowa	23 25	25 25

Lwów, dnia 4/4.	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	219 —	222 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	259 50	262 50
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	335 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	97 —	— —

Wiedeń, dnia 4/4. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	98 85	99 05
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	98 70	98 90
4% „ „ złota . . . za złr. 100	117 —	117 20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	— —	— —
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 95	97 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	148 —	148 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	149 50	150 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	167 —	167 50
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	198 25	199 —
Obligacye korony węgierskiej.		
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	— —	— —
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 65	95 85
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	154 —	154 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	143 50	144 50
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 50
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	97 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	95 50	96 50
4% Oblig. indem. Węgier . za 100 złr.	96 60	97 60

Listy zastawne.	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 —	115 40
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 35	101 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 60	100 75
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	100 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	131 50	132 25

Losy.	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	201 50	202 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 75	24 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 35	19 95
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 25	13 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	— —	26 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	36 —	38 —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	159 50	160 —
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	132 —	133 —
14·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	359 25	359 75
19·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	426 —	427 —
24·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	370 —	390 —
11·—	Laenderbank na 200 złr.	258 75	259 75
46·70	Austro-węgierski na 600 złr.	995 —	996 —
14·—	Unionbank na 100 złr.	266 25	267 25
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2950 —	2955 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	219 40	220 40
13·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	261 50	262 50

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski